

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Warszawa, dnia 22 marca 1946r. Sędzia Okręgowy Słedczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, Halina Werenko, deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasad art.109 k.p.k.poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko-Michał-Roman B a r a n/Imiona rodziców-Władysław i Bronisława/Data urodzenia-5.VIII.1916, w Warszawie/Zajęcie-artysta malarz, posiada dzierżawę wędzarni w Pucłku, ul. sw. Jerzego/Wykształcenie-6 kl. gim. Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych w Warszawie/Miejsce zamieszkania-Gdańsk, ul. Rokosowskiego nr.33 m 2/Wyznanie-rz.kat/Karalność-niekarany/

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem w Warszawie, przy ul. Szustra nr.38, z zawodu byłem i jestem artystą-malarzem, przy czym byłem jeszcze współwłaścicielem sklepu. Razem ze mną mieszkali, żona Maria z Brandenburskich, ur.11.IX.1916r., córka Irena, ur.1.1.1944r., babka żony Anna Brykalska, ur.1854r. W czasie po etania warszawskiego w 1944r.do dnia 5 sierpnia 1944r.przebywałem razem z rodziną w naszym mieszkaniu przy ul. Szustra, w tym dniu zabrałem rodzinę i udałem się na Sadybę na przednią ulicę 50 m.od fortu Piłsudskiego czy Dębrowskiego, dokładnie nie pamiętam.W pierwszych dniach powstania ulica Szustra była terenem bezpańskim, przychodzili tam powstańcy i Niemcy.Udając się na Sadybę miałem na myśli szukanie spokojnego miejsca dla 7-miesięcznego dziecka i rodziny.W tym czasie na Sadybie było zupełnie spokojnie, aż do 18 czy 19 sierpnia 1944r., kiedy powstańcy obsadzili fort i całą Sadybę. Były to oddziały z Ochoty(które później przedarły się do Kabat), oraz z okolic podwarszawskich.W dniu 2 września 1944r.o godz.12,40, po wykończeniu Starówki, Niemcy postanowili skończyć z Sadybą i zaatakowali ze wszystkich stron.Było bombardowanie i atak generalny wszystkimi rodzajami broni.Opór powstańców był bardzo słaby, na forcje znajdowało się dwóch powstańców z automatami, którzy trzymali się do godz.14-ej. Powstańcy wycofali się częściowo na Siekierki i ul. Chałmską.Jednakże tylko nieznaczna ilość mogła to zrobić.Sadybę zajmowały oddziały niemieckie lotników(w szarych mundurach), przyjechali na ochotnika dla wykończenia tej części Sadyby, gdzie mieszkałem. O tym, że oddziały te przybyły na ochotnika słyszałem od Polaków, którzy z Niemcami stykali się.Nazwisk, ani nazwy oddziału Niemców, zajmujących Sadybę nie znam. Wiem, iż oddział wojska stacjonujący uprzednio w Wilanowie był obecny także na Sadybie, przy czym mówiono, iż żołnierze ci zabijali bez li-

M 8

tości rannych i zdrowych powstańców, natomiast do ludności cywilnej odnosili się mniej więcej poprawnie. Inne oddziały zachowywały się okrutnie i w stosunku do powstańców i wobec ludności cywilnej. Jeśli chodzi o moje przeżycia, to około godz. 14 położyliśmy się, iż zbliża się oddział niemiecki. Razem z rodziną, znajomymi i mieszkańcami domu znajdowaliśmy się wtedy w piwnicy. Zbliżył się do ogródka naszego domu żołnierz w ubraniu lotnika i rzucił granat do piwnicy. Granat ten poranił nogi niektórym z zebranych. Zaczęliśmy wołać, iż niema to powstańców i wszyscy wyszliśmy z piwnicy przed dom. Wtedy Niemcy ustawili na przeciw nas karabin maszynowy i zaczęli przygotowywać go do strzału, do nas. Zaczęliśmy im tłumaczyć, że jesteśmy ludźmi cywilnymi, i że nie było wśród nas powstańców. Oficer kazał usunąć karabin maszynowy, a nam odejść ze 20 metrów w stronę pola. Było nas około 25 osób. Oficerowie młodzi, ale podnieceni, porozumieli się ze sobą, poczem jeden z żołnierzy z rozpylaczem w ręku zza krzaków ustawił się do strzelania. Stojąc o 20 metrów od domu posłyszałem z sąsiedniego domu od szosy wilanowskiej położonego zaraz za naszym domem krzyki i strzały, poczem od strony tego domu przybyli żołnierze niemieccy i rzucili się, by nas rewidować. W tej chwili, Niemcy którzy nas wypędzili z domu zaprotestowali, wołając, iż do nich ten łup należy. Żołnierze ci wobec tego poszli dalej, natomiast zza krzaków żołnierz zaczął strzelać do nas z rozpylacza. Wszyscy upadliśmy na ziemię. Inny żołnierz w tym momencie przyniósł karabin maszynowy, z którego strzelał do leżących. Dostałem dwie kule w płuca i okolice kręgosłupa, przy czym kule te poprzednio przebiły leżącego koło mnie mężczyznę, miały więc pęd osłabiony nieco. Dzieci krzyczały, wobec czego żołnierz strzelał do nich z ręcznego karabina maszynowego. Ocalali z tej egzekucji: Andrzej Brandeburski ur. 1924r. uczeń, zam. obecnie przy ul. Szustra 38 m 4, jego żona Joanna, zamieszkała tamże, Lucjan Pakulski zam. obecnie w Komorowie ewent. innej miejscowości w powiecie zamojskim, gdzie pracował przy malowaniu kościołów jako artysta malarz, właściciel sklepu przy ul. Szustra nr. 1, nazwiska nie znam. Zginęli wtedy Leonard Pękałski, lat około 46 artysta-malarz, Polkowska Wanda, lat około 40, żona profesora politechniki, jej siostra Haladin, imienia nie znam, lat około 50, żona przedsiębiorcy transportowego, Heronim Zajczyk z zawodu hydraulik lat ok. 41, jego służąca, małż. Rutkowscy z 10-miesięczną córeczką Małgosią. Innych nazwisk nie pamiętam. Po egzekucji Niemcy odeszli do dalszych domów. W tym momencie Zajczyk, Pakulski, Brandeburscy i właściciel sklepu z ul. Szustra nr. 1 schowali się częściowo w schronie tego samego domu, częściowo poszli dalej. Ja nie mogłem się ruszyć, ponieważ myślałem iż mam przestrzelony kręgosłup. Żona moja i kilka innych osób żyli jeszcze, byli tylko ciężko ranni. Po 20 minutach ci sami Niemcy wrócili, rzucili się na nas rabując kosz-

9
12

towności i dobijając jeszcze żyjących. Widziałem jak Niemiec dobił moją żonę i jej babkę. Do mnie Niemiec strzelił w nogi, nie trafił, i jeszcze sprawdzał czy żyję, biorąc za palce ręki. Miałem wtedy dwa palce drętwe i w ten sposób żyję. Leżałem pośród trupów do godz. 18-ej, poczem udałem się do schronu naszego domu, gdzie pozostałem razem z Pakulskim i Zajczykkiem do godz. 21-ej. O tej godzinie do sąsiednich domów zajechały czołgi z Niemcami, posłyszałem skądś jęki, skądś chichoty, postanowiłem uciekać na Mokotów. Niektóre okoliczne domy płonęły, poza tym był silny księżyc, było zupełnie jasno. Poszedłem pierwszy i posłyszałem po chwili, iż Zajczyk i Pakulski zostali złapani przez Niemców. Posłyszałem jak kolegów Niemcy męczą, Zajczykowi wyłamywali zranioną rękę, pytając gdzie są ich "kamraci", poczem posłyszałem dwa strzały. Leżałem na polu buraków w czasie gdy samochód na drodze szukał mnie. O parę kroków ode mnie stał wartownik nie widząc mnie, nad ranem odszedł. Udałem się w kierunku Mokotowa i przy końcu pola, nie dochodząc do drogi idącej koło fortu Dąbrowskiego, zostałem zatrzymany przez Niemców, poczem nazałutrz, po długich naradach czy nie należy mnie rozstrzelać jako szpiega, już zupełnie bezsilnego załadowano mnie na wóz idący do Wilanowa. Przejeżdżałem drogą niedaleko od miejsca egzekucji i widziałem z wozu jak cywilne osoby grabiły trupy leżące koło naszego domu, jak cywilne osoby wносиły z naszego domu walizki. Odwieziono mnie do Wilanowa, do doktora ubezpieczalni, a stąd do szpitala w Konstancinie. Tutaj szybko przyszedłem do zdrowia, przy czym dotąd obie kule są niewyjęte. Słyszałem później, iż Pakulski przeżył. Zajczyk i Pakulski byli złapani przez ukraińców. Zajczyk został zabity, Pakulski zbiegł, i przez szereg tygodni przebywał w jakiejś piwnicy, potem był przewieziony do szpitala do Milanówka, a zdrowy już pojechał do Komorowa na Zamojszczyźnie. Jeszcze przed egzekucją przybył do naszego domu mężczyzna lat około 40-tu, architekt z zawodu, profesor szkoły architektury przy ul. Koszykowej, który uciekł z miejsca egzekucji na ul. Dworżowej. Przy ul. Dworkowej mieściła się wacha żandarmerii powiatowej. Pomiędzy 1-ym a 8-ym sierpnia 1944r. Niemcy zgromadzili ludność polską sąsiednich domów do kilku piwnic. W dniu 8 sierpnia 1944r. nastąpiło natarcie powstańców dla zlikwidowania tej placówki niemieckiej. Natarcie nie powiodło się, poczem Niemcy w odwet wyprowadzili całą ludność cywilną, około 100 osób, na ul. Dworkową po schodkach w stronę Belwederskiej, ze schodów spychali kolbami, gdy już już wszyscy zeszli, Niemcy zaczęli do nich strzelać z karabinów maszynowych. Szereg osób z tej egzekucji ocalało. Zajęcie to było obserwowane przez siostry ze szpitala przy ul. Chełmskiej i siostry te szybko przybyły na pomoc, udały się przed tym do Niemców i uprosiły o pozwolenie zabrania trupów. Po uzyskaniu zezwolenia siostry zabrały wszystkie jeszcze żyjących. Wszystko to opowiadał mi mężczyzna, o którym wspomina-

10
13

tem. Zginął on w czasie egzekucji obok naszego domu. Nazwiska jego nie znam. Szpital przy ul. Chełmskiej był o kilka dni później przez Niemców zbombardowany, zginęło tam masę ludzi. Szpital Nazaretanek na Mokotowie także został zbombardowany. Niemcy bowiem specjalnie bombardowali szpitale. Wiadomo mi, iż przy ul. Bagateli przebywał w czasie powstania 1944r. aż do 18 stycznia 1945r. mężczyzna razem z dwoma lekarzami, którzy robili notatki co do ilości ofiar rozstrzelanych w Al. Szucha nr. 12. Nazwiska tego mężczyzny nie znam, ale może je ustalić Brykalska Anna, zam. ul. Szustra nr. 38 m. 3, która jest żoną właściciela przedsiębiorstwa przy ul. Górskiego, gdzie mężczyzna, który robił notatki, służył jako woźny. Ob. Brykalska może podać nazwisko i adres wymienionego woźnego. Po egzekucji Polaków w dniu 2 czy 3 sierpnia 1944r., przy ul. Olesieńskiej (za ul. Madalińskiego, naprzeciwko ul. Dworkowej) może zeznać brat mój Ludwik Baran, zam. w Otwocku, dom wypoczynkowy P.P.S. Skyszałem także, że miała miejsce egzekucja Polaków przy ul. Marszałkowskiej nr. 111. Świadców co do tego faktu wskazać nie mogę. Świadek sporządził szkic sytuacyjny miejsca egzekucji przy ul. Podhalańskiej, został załączony do niniejszego protokołu.

Odczytano.

/-/ Michał Baran

p.o. Sędzia

/-/ H. Werenko.

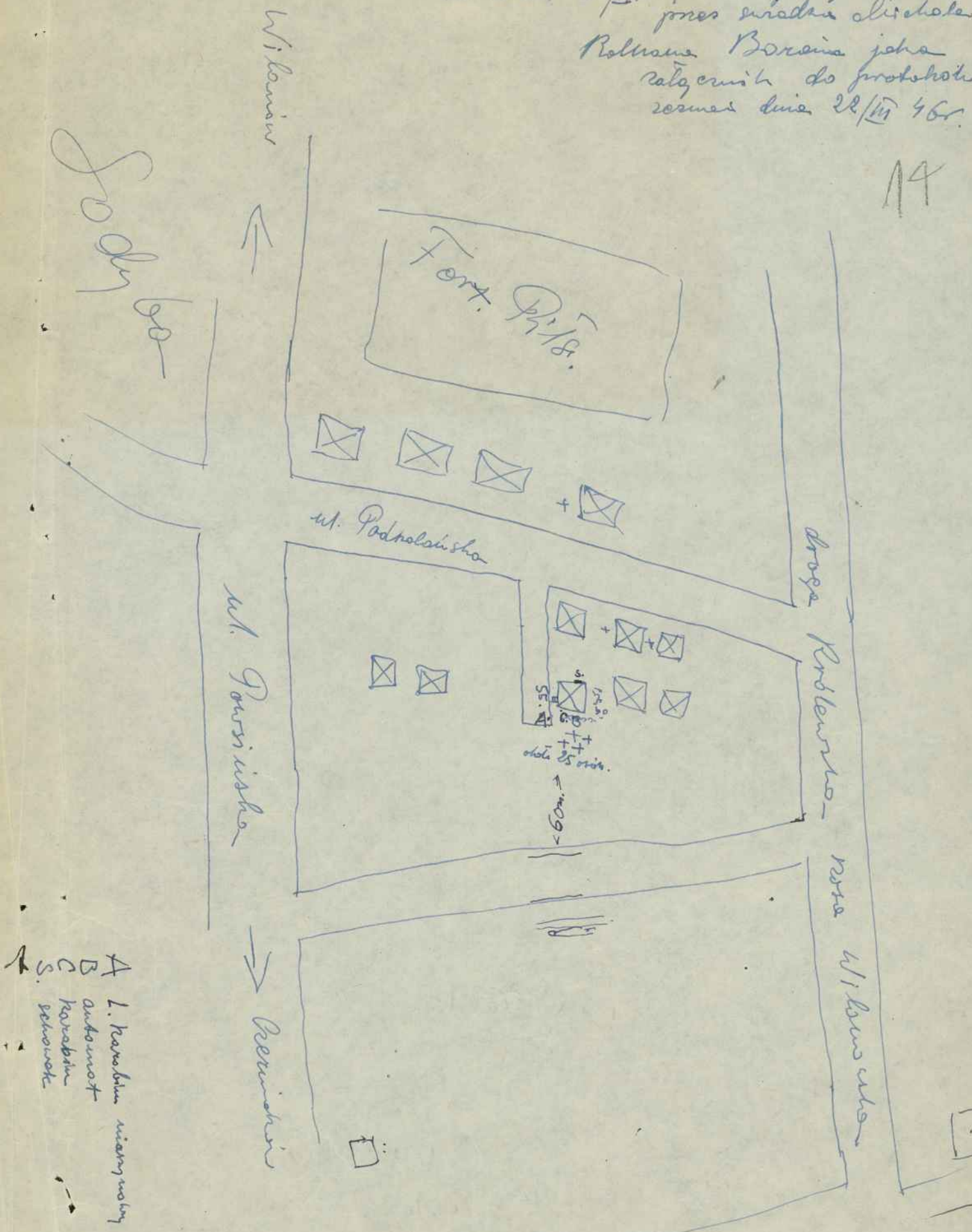
Za zgodność:

Sędzia
KATINA WITKO



skic sytuacyjnej miejscowości egzekuty. Polaków
w dniu 2 XI 1944 r. sporządzonej
przez szwadron cichociemni
Polskiej Brygady im. gen.
Krzysztofa Sosnkiewicza do protokołu
z dnia 22 XI 46 r.

19



- A 1. karabin maszynowy
- B automat
- C karabin
- D szwadron

Wobec
poddanej stronie